



# MARYAWITA

Czciciel

## PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

### Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

DOWODY ISTNIENIA  
PANA BOGA.

Natura duszy ludzkiej świad-  
czy o istnieniu Pana Boga.

Początek organizmu ludzkiego.

(C. d.)

Gdy już wszystkie trzy listki zarodkowe powstaną, zaczynają się z nich tworzyć wszystkie narządy dojrzałego człowieka. Z ektodermy, jak nadmieniliśmy wyżej, powstaje cewka rdzenna, z której z kolei wytwarza się układ nerwowy środkowy i obwodowy, wraz z narządami zmysłowymi; nadto z ektodermy wytwarza się nabłonek skóry i te narządy, które znajdują się w skórze, jak gruczoły potowe

i łojowe, włosy i t. d. Z entodermy pochodzi nabłonek całego przewodu pokarmowego, dróg oddechowych i gruczołów obu narządów. Z mezodermy wreszcie powstają mięśnie, śródbłonek jamy otrzewnowej, narządy moczowo-płciowe, tkanka łączna i wogóle wszystkie twory, które nie pochodzą z dwu poprzednich warstw.

Ile szczegółów w niniejszych wiadomościach fizyologicznych, tyle cudów świadczących o istnieniu i Wszechmocy Tego, który dał duszy takową moc w formowaniu organizmu.

Bo czyż podobna przypuścić, aby tak skomplikowane i wyłącznie celowe czynności miały być dziełem przypadku.

Któż bowiem rozkazał warstwie Raubera dać początek komórkom cylindrycznym, z których powstają listki zarodkowe? Kto jej polecił po wypełnieniu tej czynności swej zniszczyć? Kto rozkazał wewnętrznemu listkowi zarodkowemu wypuklić się i tym sposobem wytworzyć mezoderme? Kto mezoderme wtłoczył między ektoderme i entoderme, dając tym sposobem początek części grzbietowej i brzusznej organizmu? Kto jednocześnie wytwarza z entodermy strunę grzbietową,



a z ektodermy układ nerwowy? Kto rozkażać mezodermie dać początek somitom i mięśniom? To są pytania na które można dać tylko jedną odpowiedź: Bóg. Cuda te okazują się tem wyraźniejsze, im przyczyny pośrednie je wywołujące są zrozumialsze. Niestety obecny stan naukowych badań rozwoju zarodków jest jeszcze w kolebce; nie możemy więc dokładnie wyjaśnić przyczyn pośrednich powodujących taki a nie inny rozwój, ruch i podział komórek. Widzimy wprawdzie rękę Wszechmocnego Rzeźbiarza, lecz nie możemy jeszcze dostrzedz zewnętrznych narzędzi, którymi wykonywa tak cudną pracę.

Podczas dalszego rozwoju zarodków występują coraz wybitniej różnice między wyższymi a niższymi zwierzętami. Podczas gdy zarodki najniższych zwierząt już w pierwszych stadiach rozwoju przystosowują się w ten sposób, że czerpią pożywienie z otaczającego je żółtka organizmu, zarodki zaś zwierząt wyższych czerpią materiał odżywczy z błon śluzowych ustroju macierzystego (ssawce), odżywiając się głównie kosztem tego zapasu lub kosztem materiału dostarczanego przez ustrój macierzysty. Odpowiednio do tej różnicy warunków rozwoju zarodków występuje także pewna zasadnicza różnica w ich kształcie. U wszystkich tedy wyższych zwierząt, po wytworzeniu się trzech listków zarodkowych, zarodek szybko rozrasta się we wszystkich kierunkach, jednocześnie unosi się po nad kulą żółtkową, a to wskutek tego, że między nim a pęcherzykiem żółtkowym powstają zagłębienia, które nazywamy bruzdami granicznymi. Zagłębienia te polegają jak widzimy, na wpukleniu się wszystkich listków zarodkowych pomiędzy zarodek a pęcherzyk żółtkowy. Porządek w którym one powstają jest następujący: nasamprzód powstaje bardzo głęboka bruzda graniczna przednia, wyosobniająca przednią część zarodka, t. j. przyszłą głowę, następnie tworzą się dwie płytsze bruzdy boczne, a w końcu bruzda tylna. Wszystkie te bruzdy przechodzą jedna w drugą i są jakby wsnurowane pomiędzy zarodek a pęcherzyk żółtkowy.

W miarę jak się te zagłębienia zwiększają, ostatecznie pomiędzy zarodkiem a pęcherzykiem żółtkowym powstaje pierścieniowate przewężenie na stronie brzusznej zarodka, które oddziela zarodek, posiadający kształt walcowaty, od kulistego pęcherzyka żółtkowego; przewężenie to nazywamy pępkiem. Bruzda graniczna, pępek i prowadzący przez otwór pępkowy przewód żółtkowy, łączący jamę jelita z pęcherzykiem żółtkowym, tworzą się w sposób najprostszy u ryb, a to z powodu, że u ryb jednocześnie z wytworzeniem się bruzdy granicznej nie rozwijają się dodatkowe narządy, które znajdujemy u wyższych zwierząt (ptaków i ssących), tak zwane błony płodowe.

Od tej chwili stosunek zarodka do pęcherzyka ciągle się zmienia; zarodek wzrasta kosztem pęcherzyka, ten ostatni zaś ciągle się zmniejsza, aż w końcu zostanie zupełnie wciągnięty do jamy brzusznej zarodka.

Sprawa odgraniczania się zarodka od pęcherzyka żółtkowego u ptaków różni się tem, że jednocześnie z zagłębieniami, które wytwarzają się naokoło zarodka, na zewnętrznej stronie tych zagłębień tworzy się fałda, która przerastając coraz bardziej ku górze tworzy błonę zarodkową, zwaną owodnią. Co się tyczy pęcherzyka żółtkowego, to pod tym względem nie przedstawiają zarodki ptaków żadnych różnic od zarodka ryb; pęcherzyk w miarę wzrostu także stopniowo się zmniejsza i w końcu zostaje wciągnięty do wnętrza zarodka. Z tą chwilą prajelito się zamyka od dołu, otwór w ścianie brzusznej zarasta i ściana brzuszna staje się gładką.

U ssawców sprawa wyosobniania się zarodka od pęcherzyka żółtkowego zasadniczo także niczem się nie różni od przebiegu tej sprawy u ptaków, jednakże ponieważ pęcherzyk żółtkowy niespełnia tego zadania, które ma u ptaków z powodu, że nie zawiera żółtka odżywczego, odżywianie zarodka w bardzo krótkim czasie stać się musi obowiązkiem macierzystego ustroju, do czego naturalnie muszą być



wytworzone właściwe narządy. Pęcherzyk żółtkowy, chociaż zostaje wyosobniony i połączony z zarodkiem tylko za pomocą przewodu żółtkowego, nie zostaje wcale wciągnięty do jamy brzusznej, lecz pozostaje jako szczątkowy organ, umieszczony w tak zw. pępowinie i zwykle zostaje oddzielony od płodu mechanicznie po porodzie. Stąd widzimy jak błędne jest zapamiętywanie tych, którzy mniemają, że nie ma zasadniczej różnicy w rozwoju orga-

nizmów wyższych i niższych i że czynności wytwarzają organy, gdy się rzecz ma przeciwnie: organy wywołują czynności. Nie dlatego więc zarodek ludzki odżywia się kosztem ustroju macierzystego, że niepotrzebuje żółtka, lecz dla tego nie potrzebuje żółtka, że Opatrzność rozkazała mu odżywiać się w inny sposób, niż organizmom ptasim, rybim i t. p.  
(C. d. n).





## Pismo Święte.

### NOWY TESTAMENT.

#### Ewangelia według św. Mateusza.

##### Uwagi do rozdziału IX.

(Dokończenie).

W niniejszym rozdziale Św. Ewangelista wykazuje Boską moc Pana Jezusa w odpuszczaniu grzechów i miłosierdzie Jego dla grzeszników, od których nie żąda innego zadosyćuczynienia za swe grzechy, jedno ożywionej miłością wiary w Jego Boskie posłannictwo. Takiego właśnie Mesjasza miłosiernego i taką władzę udarowanego zapowiadali Prorocy Pańscy.

Prorok Izajasz mówi, że Chrystus wszystkie grzechy ludzkie weźmie na siebie i śmiercią swoją je zgładzi, tak iż od grzeszników, dla dostąpienia usprawiedliwienia, nie będzie wymagał innego zadosyćuczynienia, jedno żywej, z łaski pochodzącej wiary w Mesjasza. Oto słowa Proroka o Chrystusie ofiarującym siebie za grzechy ludzkości i jednoczącym się węzłem miłości z grzesznikami: „Kiedy dusza Jego (Mesjasza) odda się na ofiarę za grzechy, ujrzy potomstwo długowieczne, a wola Pańska pomyślnie będzie się wypełniać ręką Jego. Z upodobaniem będzie patrzył na trud duszy swej. Sprawiedliwy, Sługa mój, usprawiedliwi wielu poznaniem swem. (wiarą) i poniesie na Sobie grzechy ich. Przeto wielu dam Mu w dziedzictwo za to, że wydał siebie na śmierć i z grzesznikami

był policzon, gdy poniósł na sobie grzechy wielu i wstawiał się za przestępców.“<sup>1)</sup>

Lecz miłość Mesjasza dla grzeszników, według tegoż Proroka, miała iść jeszcze dalej. Nietylko bowiem Chrystus miał grzesznikom odpuścić ich nieprawości, wzięwszy je na siebie, nie tylko miał ich udarować najwyższymi dobrami łask swoich, ale postanowił zbratać się i połączyć z nimi nierozzerwalnym węzłem miłości, jak małżonek z małżonką swoją. Stąd natchniony prorok tak woła do grzesznej ludzkości: „Raduj się tedy i niepłodna nierodząca (ludzkości pogańska), śpiewaj pieśni i ciesz się, któraś nie rodziła (t. j. któraś była jakby opuszczoną od Boga, nie mogłaś dla grzechów twoich podobać się Mu i być z Nim zjednoczoną w miłości) bo więcej synów opuszczonej, niżli tej, która ma męża (mówi o ludzie Izraelskim, który często w Piśmie Świętym nazywany jest małżonką Chrystusową).

„Rozprzestrzeń miejsce dla namiotu twego, a nakrycia przybytków twych rozciągnij, nie folguj: uczynź długie po-

<sup>1)</sup> LIII, 10-12.



wrozki twoje, a kołki twoje umocnij. Bo na prawo i na lewo rozprzestrzenisz się, a potomstwo twoje zawładnie narodami, i w miastach spustoszonych mieszkać będzie. Nie bój się, bo nie będziesz zelżona, ani się zasromasz: bo cię nie będzie wstyd, ponieważ zelżywości młodości twojej zapomnisz, i sromotę wdófstwa twego, więcej nie wspomnisz. Bo będzie nad tobą panował ten, który cię stworzył, Pan Zastępów imię Jego, i Odkupiciel twój, Święty Izraelów (Mesyas), Bogiem wszystkiej ziemi nazwan będzie. Bo jako niewiastę opuszczoną, a żałosną na duszy wezwał cię Pan, i żonę z młodości odrzuconą, mówi Bóg twój. Na małą chwilę trochę opuściłem się, a miłosierdziem wielkiem przyjmę cię. Na mały czas rozgniewania zakryłem oblicze moje maluczko od ciebie, ale miłością wieczną umiłowalem cię: mówi Odkupiciel, Pan twój. Jako za dni Noego to mi jest, któremum przysiągł, że nie przywiodę więcej wód Noego na ziemię: takem przysiągł, że się nie mam na cię gniewać, ani cię strofować. Albowiem góry się poruszają, a pagórki trząść się będą: lecz miłosierdzie moje nie odstąpi od ciebie i przymierze pokoju mego nie zachwieje się: rzekł twój Pan, miłujący cię.

Ubożuchna od burzy rozbita, bez żadnej pociechy. Oto ja posadzę porządnie kamienie twoje, a założę cię na szafirach i uczynię z jaspisu zęby baszt twoich; a bramy twoje z karbunkułów, a wszystko ogrodzenie twoje z kamienia drogiego. Wszyscy synowie twoi będą uczonemi od Pana; i będzie wielki pokój synom twoim. I w sprawiedliwości założona będziesz; będziesz daleko od potwarzy, bo się bać nie będziesz; i od strachu, bo się nie przybliży ku tobie. Wprawdzie przeciwko tobie będą się uzbrajać, ale nie odemnie. Kto się uzbroi przeciw tobie, ten padnie przed tobą. Otom ja stworzył kowala poddymającego węgle w ogniu i wyjmującego naczynie na robotę swoją, i jam stworzył zabijacza ku wytraceniu. Żaden oręż, zdziałany na szkodę

twoją, nie zdarzy się: a każdy język, który się sprzeciwi na sądzie, osądzisz. To jest dziedzictwo sług Pańskich: i usprawiedliwienie ich u mnie, mówi Pan.“ <sup>1)</sup>

„Wszyscy pragnący pójdźcie do wód, i którzy nie macie srebra, kwapcie się, kupujcie a jedzcie: chodźcie, kupujcie bez srebra, i bez żadnej zamiany wino i mleko (Przenajśw. Eucharystya). Przecz odważacie srebro nie za chleb, a pracą waszą nie za nasycenie? Słuchajcie słuchając mię, a jedzcie dobro, a rozkoszować będzie w obfitości dusza wasza. Nakłońcie ucha swego, a przyjdźcie do mnie: słuchajcie, a żyć będzie dusza wasza: i uczynię z wami przymierze wieczne, miłosierdzia Dawidowe wierne. Otom Go (Mesyasza) dał świadkiem narodom, wodzem i nauczycielem narodom. Oto naród, któregoś nie znał, powołasz: a narody które cię nie znały pobieżą do ciebie, dla Pana Boga twego i świętego Izraelowego, że cię uwielbił. Szukajcie Pana póki nalezion być może: wzywajcie go póki jest blisko. Niech opuści złośnik drogę swoją, a mąż nieprawy myśli swe, i niech się nawróci do Pana, a zmiłuje się nad nim: i do Boga naszego, bo hojny jest ku odpuszczeniu. Albowiem myśli moje nie myśli wasze, ani drogi wasze drogi moje, mówi Pan. Bo jako podniesione są niebiosy od ziemi, tak podniesione są drogi moje od dróg waszych i myśli moje od myśli waszych. A jako zstępuje deszcz i śnieg z nieba, a sam się więcej nie wraca, ale napaja ziemię, i namacza ją, i czyni że rodzi, i dawa nasienie siejącemu, i chleb jedzącemu. Tak będzie Słowo moje, (Mesyas) które wynidzie z ust moich: nie wróci się do mnie próżne, ale uczyni cokolwiek chciał, i zdarzy się mu w tem na com je posłał. Bo w weselu wynijdziecie, a w pokoju doprowadzeni będziecie: góry i pagórki będą śpiewać przed wami chwałę, a wszystkie drzewa polne klas-

<sup>1)</sup> LIV, 2-17.



kać będą. Miasto głogu wyrośnie jodła, a miasto pokrzywy wyrośnie mirt: i będzie Pan mianowany na znak wieczny, który nie będzie zgładzony.“<sup>1)</sup>

Podobnie Jeremiasz prorok zapowiada zupełne odpuszczenie grzechów przez Mesjasza:

„Oto dni przychodzą, mówi Pan: i postanowię z domem Izraelskim i z domem Judzkim przymierze nowe. Nie według przymierza, którem z ojcami ich postanowił w dzień, którego ujął rękę ich, abym ich wywiódł z ziemi Egipskiej; przymierze, które zgwałcili, a jam panowałem nad nimi, mówi Pan. Ale to będzie przymierze, które postanowię z domem Izraelowym; po onych dniach, mówi Pan: Dam zakon mój do wnętrzości ich, a na sercu ich napiszę im; i będę im Bogiem, a oni będą mi ludem. I nie będzie więcej uczył mąż bliźniego swego i mąż brata swego, mówiąc: Poznaj Pana: bo wszyscy poznają mię od najmniejszego ich, aż do największego, mówi Pan: bo się zlituję nad ich nieprawością, a grzechów ich więcej nie wspomnę.“<sup>2)</sup>

Daniel prorokuje, że Mesjasz położy koniec grzechom: „Siedemdziesiąt tygodni ukrócone są na lud twój, i na miasto święte twoje, aby się skończyło przestępstwo, a grzech aby wziął koniec, ażeby nieprawość była zgładzona, a przywiedziona sprawiedliwość wieczna, i aby się spełniło widzenie i prorocтво, a był pomazany Święty Świętych (Mesjasz).“

Także Micheasz: „Któryż Bóg podobny Tobie (o Mesyaszu), który oddalasza nieprawość, i mijasz grzech ostatnich dziedzictwa swego? nie rozpuści więcej zapalczywości swojej: bo chcący w miłosierdziu jest. Wróci się, a zlituje się nad nami: złoży nieprawości nasze i wrzuci do głębokości morskiej wszystkie grzechy nasze. Dasz prawdę Jakóbowi, miłosierdzie Abra-

hamowi: coś przysiągł ojcom naszym ode dni dawnych.“<sup>1)</sup>

Atoli faryzeusze zaślepieni nienawiścią ku Panu Jezusowi nie mogli pojąć miłości Jego dla grzeszników i owszem gorszyli się z niej. Pan Jezus tedy wyrzuca im ten błąd, mówiąc: Szedłszy nauczyć się, co jest: „Miłosierdzia chcę, a nie ofiary.“

Miłosierdzia więc, czyli miłości dla siebie żąda Pan Jezus od grzeszników, chcących dostąpić przezeń odpuszczenia grzechów.

Miłość ta, według Chrystusa, winna wypływać z wiary w Jego Bóstwo. Dlatego Pan Jezus chcąc odpuścić grzechy proszącym Go o łaskę uzdrowienia, wskrzeszenia itp., zawsze domagał się wiary w Boską swą moc. Taki też warunek usprawiedliwienia kładli i Prorocy Pańscy.

Podobnie jak w Starym Zakonie wszyscy, którzy dostąpili usprawiedliwienia, dostąpili go jedynie przez wiarę, nadzieję i miłość przyszłego Odkupiciela, tak również i w Nowym Zakonie „łaska ze wszystkimi, którzy miłują Pana naszego Jezusa Chrystusa.“<sup>2)</sup> On jest bowiem jak powiada św. Paweł „początkiem i końcem wiary“<sup>3)</sup> i „innego fundamentu (zbawienia) nikt nie może położyć okrom tego, który założony jest, który jest Chrystus Jezus.“<sup>4)</sup> „Sprawiedliwy z wiary żyje,“ powiada Apostoł<sup>5)</sup>—z wiary w Mesjasza.

„Wiara (w Mesjasza), mówi dalej tenże Apostoł, jest gruntem rzeczy tych, których się spodziewamy, wywodem rzeczy niewidzianych. Albowiem w tej świadectwo otrzymali starzy (żydzi otrzymali wysokie swe posłannictwo). Wiara (w Mesjasza) dochodzimy, iż są sprawione wieki (świat i dzieje jego) Słowem Bożem (to jest przez Mesjasza), aby z niewidzialnych stały się widzialne. Wiara (w Me-

<sup>1)</sup> LV, 1-13.

<sup>2)</sup> XXX, 31-34.

<sup>1)</sup> VII, 18-20.

<sup>2)</sup> Efez. VI, 24.

<sup>3)</sup> Żyd. XII, 2.

<sup>4)</sup> I Kor. III, 11.

<sup>5)</sup> Żyd. X, 38.



syasza) Abel obfitszą (milszą) ofiarę ofiarował Bogu, niżli Kain, przez którą świadectwo otrzymał, iż był sprawiedliwy (t. j. przez wiarę w Mesyasza został usprawiedliwiony), gdyż Bóg świadectwo dał o darach jego; i umarłszy przez nie jeszcze mówi. Wiarą (w Mesyasza) Henoch był przeniesiony, aby śmierci nie oglądał i nie najdował się, bo go przeniósł Bóg (do raju Mesyańskiego), albowiem przed przeniesieniem miał świadectwo, iż się Bogu podobał. A bez wiary (w Mesyasza) niepodobna jest spodobać się Bogu. Albowiem przystępującemu do Boga potrzeba wierzyć, iż jest, a iż jest oddawcą tym, którzy go szukają (t. j. że pośle Mesyasza tym, którzy Go miłują).

„Wiarą (w Mesyasza) Noe odpowiedź wzięwszy o tem, czego jeszcze nie było widać (t. j. o przyjściu Sprawiedliwego Sędziego - Mesyasza) bojąc się zgotował korab ku zachowaniu domu swego, przez który (t. j. przez korab) potępił (osądził) świat: Sprawiedliwości, która jest przez wiarę, dziedzicem jest uczyniony.

„Wiarą (w przyszłego Mesyasza) ten, który, nazwany jest Abraham usłuchał, aby wyszedł na miejsce, które w dziedzictwo wziąć miał, i wyszedł nie wiedząc dokąd szedł. Wiarą (w przyjście tegoż Mesyasza) mieszkał w ziemi obiecanej, jako w cudzej, mieszkając w namiotach z Izaakiem, Jakóbem spólnemi dziedzicami tejże obietnicy. Albowiem oczekiwał miasta fundamenty (trwałe) mającego, (t. j. Mesyasza i Jego Królestwo) którego rzemieślnik i budownik Bóg.

„Wiarą (w Mesyasza) i sama Sara nieplodna wzięła moc ku przyjęciu nasienia, i mimo czasu wieku (poczęła), iż wiernym być rozumiała tego, co obiecał. Przetoż i z jednego narodziło się (a to z obumarłego<sup>1)</sup> w liczbie jako gwiazd niebieskich, i jako piasku niezliczonego, który jest na brzegu morskim. Wedle wiary (w wierze w Mesyasza) umarli ci wszyscy, nie dostawszy obietnic (t. j. nie

doczekawszy się przyjścia Mesyasza), ale zdaleka je upatrując i pozdrawiając i wyznawając, iż są gośćmi i przychodniami na ziemi. Bo którzyś to mówią, okazują, iż ojczyzny szukają (t. j. Królestwa Mesyańskiego). A jeśliby na onę pamiętali, z której wyszli, mieć wždy czas wrócić się. Lecz teraz lepszej żądają, to jest niebieskiej (z nieba od Boga pochodzącej.<sup>1)</sup> Przetoż nie wstydzi się Boga nazywać Bogiem ich, gdyż im miasto zgotował (t. j. Królestwo Mesyańskie).

„Wiarą (w Mesyasza) Abraham ofiarował Izaaka, gdy był kuszony; a ofiarował jednorodzonego, który był wziął obietnicę. (Do którego rzeczono, iż w Izaaku tobie będzie nazwano Nasienie (t. j. narodzi się Meszasz). Mając za to, iż Bóg może i z umarłych wzbudzić: Skąd go też w podobieństwo wziął.

„Wiarą (w Mesyasza) i w przyszłych rzeczach (czasów Mesyańskich) błogosławił Izaak Jakóba i Ezawę. Wiarą (w Mesyasza) Jakób umierając każdemu z synów Józefowych błogosławił i pokłonił się wierzchowi laski jego (widząc w duchu przyszłe panowanie Mesyasza).

Taż samą „wiarą Józef” umierając o wyjściu synów Izraelskich wspomniął i około kości swoich rozkazał. Wiarą Mojżesza narodzonego kryli trzy miesiące rodzice jego; przeto iż go widzieli pięknym dzieciątkiem, i nie bali się wyroku królewskiego. Wiarą Mojżesz stawszy się wielkim, nieznał się być synem córki Faraonowej. Więcej obierając być utrapionym wespół z ludem Bożym, niżli mieć doczesnego grzechu rozkosz. Za większe bogactwo poczytując urąganie Chrystusowe, niż skarby egipskie; bo się oglądał na zapłatę. Wiarą opuścił Egipt, nie bojąc się gniewu królewskiego: albowiem niewidzialnego jakoby widząc oczekiwał. Wiarą sprawił Paschę i wylanie Krwi: aby ten który pierworodnych tracił, ich się nie dotknął. Wiarą przeszli morze Czerwone jako po suchej ziemi: czego doznawszy Egipcianie, pożarci są. Wiarą

<sup>1)</sup> Figura śmierci Mesyasza.

<sup>1)</sup> Apoc. XXI.



mury Jerycha upadły, obejściem siedmiu dni. Wiara (w Mesyasza) Rahab nierządnicą nie zginęła z niewiernymi: przyjąwszy z pokojem szpiegów. A cóż jeszcze mam mówić? Boć mi czasu nie stanie, gdybym rozповідаł o Gedeonie, Barachu, Samsonie, Jefte, Dawidzie, Samuelu i Prorokach: który przez wiarę (w Mesyasza) zwalczyli królestwo, czynili sprawiedliwość, dostąpili obietnic, zawarli lwie paszczęki. Zagasili gwałt ognia, uszli ostrza miecza, wzmogli z niemocy, mężnymi się stali na wojnie, obozy obcych wywracali: Niewiasty wzięły swoich umarłych z zmartwychwstania: a drudzy byli ciagnieni, nie przyjąwszy odkupienia, aby lepsze zmartwychwstanie znaleźli. A drudzy doznali pośmiewisk i bicia, nadto i więzienia i ciemnic: Byli kamienowani,

przecinani, doświadczani, w zabiciu miecza pomarli, błakali się w owczych, w kozich skórach, niedostateczni, uciśnieni, utrapieni: których nie był godzien świat, tułając się po puszczach, po górach i jamach, i w jaskiniach ziemi. A ci wszyscy świadectwem wiary (w Mesyasza) doświadczeni obietnicy (przyjścia Mesyasza) nie odnieśli. Przetoż tedy i my mając tak wielki nad sobą obłok świadków, złożwszy wszelaki ciężar i grzech, który nas zewsząd obstał, w cierpliwości bieżmy do boju nam wystawionego. Patrząc na Jezusa przodka i kończyciela wiary, który mając przed sobą wesele, podjął krzyż, wzgardziwszy sromotę, i siedzi na prawicy stolicy Bożej.“<sup>1)</sup>

(C. d. n.)

<sup>1)</sup> Żyd. XI 22—40. XII, 1—2.





# Przenajświętsza

## Eucharystya.

### II.

**Niektóre obrzędy w religiach pogańskich świadczą o wrodzonej człowiekowi żądzy jednoczenia się z Bogiem**

(C. d.)

„Peruańczycy, — pisze de Carli, — składali na ofiarę słońcu chleb z kukurydzy i wino. Poczem następowała religijna uczta. Pożywano naprzód chleb; następnie ułamki pozostałe maczano w winie i skrapiano niem powietrze; ułamki zaś spożywano i wino pito na cześć słońca. Chleb przygotowywano z kukurydzy, którą sadzono w ogrodach nieopodal od świątyni słońca; ziarno tej kukurydzy było uważane za święte. Lecz co jest rzeczą szczególnie znamionną, — że ten chleb ofiarny i wino przygotowywały dziewice nieskalane i było to ich przywilejem i obowiązkiem. Ofiarowanie chleba i wina odbywało się wyłącznie w wielkie uroczystości.“<sup>1)</sup>

Znowu ten sam głos odwiecznej Prawdy, słodko przemawiający do serca i ducha wygnanej z Raju ludzkości, że kiedyś „od wchodu słońca aż do zachodu wielkie będzie Imię Boga między narody; bo na każdym miejscu poświęcać Mu będą i ofiarowywać Imieniu Jego Ofiarę czystą“<sup>2)</sup> — Jednorodzonego Syna pod postaciami chleba i wina. Dziewica Niepokalana przygotowała Ciało i Krew dla tej Boskiej Ofiary. Dziewica sprawi, że „błagać będą Oblicze Boże, aby się zmiłował nad światem, jeśli jako przyjął oblicza

nasze.“<sup>1)</sup> Dziewica sprawi, że „oczyszczą się, którzy noszą naczynia Pańskie,“<sup>2)</sup> — że „będzie oczyszczona świątynia“ Panu,<sup>3)</sup> by w niej poświęcano Mu Ofiarę czystą pod postaciami chleba i wina. Dziewica sprawi, że odnowiona i czysta ludzkość karminona Chlebem Aniołów i pojona Winem, co rodzi panny, wejdzie w najściślejsze zjednoczenie z Bogiem, uczestniczyć będzie w Jego niezrównanych doskonałościach, ziszczając na ziemi pożądane Królestwo Boże, kędy „ludzie będą ludem Bożym, a Sam Bóg z nimi będzie Bogiem ich.“<sup>4)</sup>

### d) Wino szczęśliwości.

Uczestniczenie ludu w ofierze, zwanej „winem szczęśliwości,“ znajdujemy w Chinach u wyznawców Konfucjusza. W obrzędzie tym poznajemy oną tęsknotę ducha ludzkiego, który nie przestał być pod wpływem i kierunkiem Boga, do prawdziwej Ofiary mającej przywrócić człowieczeństwu utraconą łaskę i szczęście istotne.

Kapłan, mający ofiarowywać to wino na cześć Konfucjusza, uroczyście umywał ręce w chwili, gdy rozległy się odgłosy muzyki i śpiew zgromadzonych wiernych. Następnie brał w ręce naczynie święte napelnione winem; robił przed niem kilka głębokich pokłonów; rozkazywał uklęknąć wszystkim obecnym i, zwracając się do nich, mówił: „Pijcie wino szczęśliwości i błogosławieństwa.“ Po tych słowach sam pił nieco z poświęconego wina, resztę zaś z religijną uroczystością dawał pić zgromadzonym. Na zakończenie uczty, kapłan rozdawał ludowi po części ofiarowanego mięsa, które na ten cel poświęcono uprzednio i pieczono. Każdy uczestniczących w tej uczcie wierzył głęboko, że spożycie kawałka ofiarnego mięsa — na zakoń-

<sup>1)</sup> Lettres américaines de Carli t. I, p. 154, cité par Gerbet.

<sup>2)</sup> Mal. I, 11.

<sup>1)</sup> Malach. I, 9.

<sup>2)</sup> Izaj. LII, 11.

<sup>3)</sup> Daniel VIII, 14.

<sup>4)</sup> Objaw. XXI, 3.



czenie ofiary „wina szczęśliwości”—wprowadza go do uczestnictwa w darach i łaskach Konfucjusza.

Szczegóły przytoczone są jednym więcej dowodem, że prawda o Komunii Eucharystycznej wyryta jest na sercach wszystkiego człowieczeństwa. Nasza Tajemnica Przenajświętszej Eucharystyi, jako Sakrament, jest także „winem szczęśliwości.” Św. Tomasz z Akwinu, wyjaśniając przyczyny, dla których Sakrament Eucharystyi ustanowiony został pod dwoma różnymi postaciami powiada, że Chrystus Pan, ukrywając obecność Swoją pod postaciami chleba i wina—chciał przez to zaznaczyć podwójny skutek, jaki Sakrament Ołtarza będzie sprawował w duszach ludzkich, a mianowicie: moc i wesele ducha; podobnie jak chleb zwyczajny dodaje człowiekowi sił fizycznych, a wino rodzi wesele serca.

I w rzeczy samej, Boski ludzi Miłownik w chwili, gdy szedł na Mękę Bolesną i rozstawał się z gromadką umiłowanych, widząc ich smutek dał im pić pod postacią wina Krew Swoją Przenajświętszą. Chciał przez to ożywić w nich wiarę, podnieść nadzieję co do Jego tryumfu, zapalić ku Sobie miłość,—a tem samem chciał ich pocieszyć, napęlić ich serca wyższą, Boską radością. Ten skutek przedziwny Sakramentu Eucharystyi trwa dotychczas i daje się sprawdzić we wszystkich, którzy z czystym sercem, wiarą i miłością często przystępują do Stołu Pańskiego. Kapłani, takim duszom rozdzielający Boski Sakrament, zawsze mogą powtarzać: „Pijcie Boskie Wino szczęśliwości i błogosławieństwa.” Jednakże to szczęście nieopisane z przyjęcia Chrystusa w Komunii Świętej nie w jednym czasie staje się udziałem wszystkich. Są dusze,—wiemy o tem z doświadczenia,—co wiele mają wrodzonej słabości, nie mają dość siły lub nie chcą bez zastrzeżeń zwrócić się do Boga; są nawet i takie, co często-kroć podlegają jeszcze wielu namiętnościom. Dla takich Komunia Eucharystyczna nie może być odrazu przedmiotem

świętego pożądania i przyczyną czystych Boskich radości. Owszem takie dusze radę są pod różnymi pozorami uchylać się od Boskiego Sakramentu. Tem niemniej atoli Komunia Święta nie przestaje być Sakramentem prawdziwego szczęścia. Zawsze w całej pełni i głębi swej treści trwają słowa Chrystusa Pana: „Kto pożywa mego Ciała i pije moją Krew; we Mnie mieszka, a Ja w nim “<sup>1)</sup> Kto zaś w Chrystusie mieszka, a Chrystus w nim,—ten święci nieustanne gody Boskiego Oblubieńca z duszą i sercem swoim. Trzeba tylko rozumieć, że wstręt do Komunii Eucharystycznej jest objawem skażonej natury, która lęka się śmierci dla swoich upodobań, dla swego „ja,” wiedząc, iż Boski Lekarz wprowadzany często do serca ludzkiego odradza je, oczyszcza z wad i w końcu uświęca. Trzeba zrozumieć, że ten niesmak po Komunii Świętej jest skutkiem wielkiego jeszcze skażenia w człowieku lub ukrytego przywiązania do własnych upodobań, które nie pozwalają nam cieszyć się Bogiem. Lecz Boski Gość często przyjmowany w Komunii uczy nas, na czem polega istotne szczęście; oczyszcza nas i leczy naszą nędzę wrodzoną; wprowadza stopniowo do sumień pokój wewnętrzny, pewność przebaczenia u Boga, odrazę do grzechu, gotowość na wszelkie ofiary dla Boga i bliźniego. Wtedy zaczynamy smakować w Woli Bożej, czujemy szczęście z Jej pełnienia. Wtedy pragniemy Komunii Eucharystycznej dla tych skutków przedziwnych, aż w końcu zaczynamy Jej pragnąć dla Samego Chrystusa, którego w Niej przyjmujemy. Wtedy każda Komunia Święta staje się dla nas źródłem niewypowiedzianych rozkoszy i szczęścia, bo już spełniają się w nas słowa Chrystusa Pana: „Jako Mnie posłał żyjący Ojciec i Ja żyję dla Ojca; a kto Mnie pożywa, i on żyć będzie dla Mnie“.<sup>2)</sup>

Nadto, jak powiedzieliśmy wyżej, Chińczycy wierzyli, że uczestnictwo w ucz-

<sup>1)</sup> Jan VI, 57.

<sup>2)</sup> Jan VI, 58.





„JAM JEST DRZWIAMI. PRZEZE MNIE JEŚLI KTO WNIJDZIE  
ZBAWIONY BĘDZIE. (Jan X, 9).



tach ofiarnych czyni ich uczestnikami darów i przymiotów Konfucjusza. Było to przecucie, wyryte na dnie ducha ludzkiego, tych ostatnich łask Komunii Eucharystycznej, które stanowią jej koronę tutaj na ziemi i dokonanie w Bogu na wieki. Boć kresem wszystkich skutków, jakie sprawuje w nas Komunia Święta, jest właśnie odbicie na nas doskonałości Serca Jezusowego. Im doskonalej usposobieni będziemy przystępowali do Stołu Pańskiego, im częściej będziemy wprowadzali do serc naszych Boskiego Sprawcę świętości i wzór nasz Boski,—tem pewniej odbijać się będzie na nas ta Jego doskonałość, w której Ojciec Niebieski je-

dynie upodobał Sobie. Jest to prawda, którą potwierdził Sam Chrystus, zapewniając nas, że jak On „żyje dla Ojca“, tak my przez Komunię Eucharystyczną „żyć będziemy dla Niego“. Czyli, że stosunek nasz do Niego będzie miał wyryte na sobie te cechy niezrównanej doskonałości, jakie w Nim widzimy. Te skutki przedziwne Komunii Świętej są podstawą naszej chwały w niebie i uwielbienia w Bogu na wieki. Większe podobieństwo z Chrystusem, czyli doskonalsze odbicie na błogosławionych doskonałości Serca Jezusowego, większą chwałą otoczy ich wobec Boga i całego Dworu Niebieskiego.

(C. d. n.)





# Dzieło Miłosierdzia.

## HISTORIA MARYAWITÓW

### XIII.

(C. d.)

Do pomocy tłumom katolików,—które bombardowały kamieniami zakład SS. Maryawitek stale rozbijając okna w pracowniach i mieszkaniach,—pośpieszyli inni mieszkańcy katolickiego Płocka. Jedni z nich—dla zaznaczenia swej łączności z Kościołem Katolickim i pogardy dla wyłączonych z niego—na frontowym murze zakładu i bramach wypisywali pod adresem moralnych męczennic najohydniejsze paszkwile, tak wstrętne pornograficznej treści, że chyba największy cynicy nie śmieliby powtarzać ich w uczciwym towarzystwie.<sup>1)</sup> Drudzy znowu przedstawiali drabiny od swoich posiadłości do muru dzielącego ich z zakładem i sami lub goście ich zalewali Siostry z obfitości serca potokiem takich wyrazów, że często biedaczki musiały opuszczać ogród i usuwać się do pracowni, by nie słyszeć obrażających skromność wyrazów... Byli i tacy,—mamy na to świadków,—co w zmowie z księdzem prawowiernym starali się wynająć bojowców w celu dokonania na osobie M. Franciszki morderstwa. Na szczęście, nie chciano podjąć się tej misji zbrodniczej, owszem parę razy ostrzegano nas o knującym się zamachu. Wobec tego założycielka nasza, przez cały 1906 r. musiała stać się więźniem we własnym domu i nie wychodzić nawet do ogrodu.

W tem brutalnem znęcaniu się nad

słabemi i bezbronnemi istotami wzięło udział wielu księży z Królestwa i Litwy. Broni użyli znamiennej... bezwstydných odkrytek, na których przez pewien czas niemal codziennie przysyłali M. Franciszce wyroki śmierci lub karczemne wymysły. W pornografii tej niekiedy pomagały księżom jaskinie nierządu utrzymywane w stolicy kraju. Opiekunowie tych jaskiń i nędzne ich mieszkanki—zdawałoby się rzecz niezrozumiała psychologicznie — wystąpili w obronie „wiary ojców“ i—dla zaznaczenia swej nienawiści względem Maryawityzmu—nadsyłali założycielce naszej, podobnie jak księża bezwstydne odkrytki i z takimiż obelgami...

Atoli wszystkie te środki nie osiągnęły celu. M. Franciszka ani myślała opuszczać Płocka. Wtedy, z inicjatywy księży rozpoczęto bojkot pracowni SS. Maryawitek i ochronki, którą M. Franciszka założyła dla dzieci najuboższej ludności. Chciano pozbawić ją środków utrzymania i wszystkiego cokolwiek wiązało ją z Płockiem, by tym sposobem zniewolić ją do zwinięcia zakładu i wyjechania do innego miasta. Naprzód rozpoczęto bojkot ochrony.

Po otwarciu tej instytucji zapisało się do niej 80-ro dzieci. Wszystkie otrzymywały tutaj zupełnie bezinteresownie oprócz nauki według metody freblowskiej i wychowania, obiady i kolacje, a częstokroć pomoc pieniężną i ubranie. Często też widywano, jak wychodząc z ochrony niosły w garnuszkach jedzenie dla ubogich matek i rodzeństwa. Księża Płoccy nie mogli znieść wpływu SS. Maryawitek na młode pokolenie,—nie mogli patrzeć obojętnie na pomoc udzielaną nędzarzom: mogłoby to wpłynąć na sympatyę tych ostatnich ku maryawitom; mogłoby w nich obudzić pogląd krytyczny na wystąpienia księży przeciwko założycielce naszej. Należało więc działać energicznie; rzecz nie cierpiała zwłoki. Jakoż dały się słyszeć z ambon nawoływania, by „żadna z matek katoliczek nie ważyła się przysyłać swych dzieci do heretyckiej ochrony“—pod utratą zbawienia. Księża

<sup>1)</sup> Mamy wiarogodnych świadków, którzy mieszkając vis à vis zakładu M. Franciszki niejednokrotnie widywali nawet znane nam osoby, jak w ten właśnie sposób zaznaczali swoją nienawiść do niej i jej sióstr zakonnych. Wymowne i bez komentarzy...



niejednokrotnie zatrzymywali na ulicach ubogie kobiety i powtarzali im to samo. Nadto księża do czynnej pomocy sobie powołali parę kobiet, jedną znaną z niemoralnego życia. Kobiety owe, uzbrojone w miotły, codziennie z rana ustawiały się przy furtce, wiodącej do ochronki i rozpędzały biedną dziatwę, nie dając jej wstępu do zakładu. Niejedno z dzieci było pobite w imię... dobra Katolicyzmu. W takich warunkach dalsze uczęszczanie do ochrony stało się dla nich niemożliwe. Ubogie matki przychodziły do zakładu M. Franciszki i ze łzami w oczach uskarżały się, że nie mają środków do życia, ani kęsa chleba dla dzieci, ale terroryzowane przez księży muszą wypełnić ich żądanie. Jakoż począwszy od marca do maja (1906 r.) wszystkie rodziny wycofały swe dzieci z ochrony, — pozostał jeden tylko mały chłopczyzna, którego matka nie miała literalnie żadnych środków na własne i jego utrzymanie. Duchowieństwo miejscowe na razie nie dało żadnej pomocy ani ubogiej dziatwie — usuniętej z ochrony naszej założycielki, ani ich rodzinom, — mimo że posiada dość chyba poważne kapitały, jeśli na własne imię kupuje kamienice... Ponieważ atoli nie wypadało skończyć tylko na zbojkotowaniu ochronki maryawickiej, — a z drugiej strony za ciężką ofiarą dla księży byłoby poważniejsze naruszenie własnych kapitałów, — więc z woli biskupa Wnukowskiego ogłoszono w całej diecezyi składki na ochronkę mającą powstać dla ubogiej dziatwy w Płocku. Składki popłynęły; ochronkę blisko dla 40 dzieci otwarto i — za ofiarności biednego ludu — otoczono biskupa i księży Płockich aureolą wielkoduszności i poświęcenia dla wydziedziczonych.

Po zbojkotowaniu ochrony, przyszła kolej na bojkot pracowni. Biskupowi i księżom wiadomo było, że zakład M. Franciszki utrzymuje się wyłącznie z ciężkiej pracy Sióstr, bo znikąd nie otrzymuje żadnych zasiłków pieniężnych — nawet od naszych kapłanów, którzy znieśli po bieranie opłat za posługi religijne. Należało więc pozbawić Maryawitki możliwości

przyjmowania zamówień i zbytu wyrobów, jako jedyne go środka do życia, by M. Franciszka zagnana koniecznością zwinęła zakład i wyjechała z Płocka. Otóż ks. Wnukowski, biskup miejscowy, zakazał podwładnemu duchowieństwu robić w pracowni SS. Maryawitek jakiegokolwiek zamówienia. Nadto wpływ księży sprawił, że wszelkie zapotrzebowania od „prawowiernych katolików,” ustały zupełnie. Ponieważ jednak postępowi Polacy i innowiercy nie liczyli się ze zdaniem katoli-



Kaplica Maryawicka w Płocku.

ckiego duchowieństwa i, często zakupując wyroby zakładowe, dawali Maryawitkom możliwość istnienia, — więc znaleziono sposób i na to. Ustawiano na ulicy wynajęte kobiety i uliczników, którzy bezceli na idących do zakładu, lżyli ich karczemnymi przezwiskami i dowcipami treści rozwiązłej, a częstokroć ciskali w nich kamienie.<sup>1)</sup> Sceny tego rodzaju powta-

<sup>1)</sup> Pewnego razu jakaś prosta kobiecina w kościele poreformackim w Płocku odezwała się do p. C. nie wiedząc, że ta jest maryawitką: „Czy pani zna maryawitów?... Bo ja tam blisko mieszkam (t. j. w pobliżu zakładu M. Franciszki). Nie raz przechodzą koło mnie do zakładu różni ludzie, a im beczę; czasami to mi i wstyd, bo porządnie ubrani państwo i panie w kapeluszach, — ale cóż



rzały się stale codziennie przez półtora roku, —mimo że niekiedy dziwnych „obrońców Kościoła“ pociągano przed kratki sądowe. W rezultacie bojkot ten nie udał się. Poczucie sprawiedliwości w ludziach dobrej woli nie pozwalało im dać ginać ofiarom katolickiego fanatyzmu. Ci wyrabiali najlepszą opinię pracowni Maryawitek; liczba zamówień, nawet z dalszych miast Królestwa, zwiększała się niemal z dniem każdym; wszystkim zamówieniom niepodobna było zadośćuczynić w swoim czasie. Wobec tego zakład M. Franciszki mógł istnieć i nadal.

Wtedy duchowieństwo Płockie w tej walce z bezbronnymi—uciekło się do ostatniego już środka, a mianowicie denun-



Wejście do Głównego Domu SS. Maryawitek w Płocku.

cyacy, który — zwłaszcza w naszych czasach — uznano wśród dygnitarzy Kościoła Polskiego za najskuteczniejszy.

O ile napady z kamieniami za zakład SS. Maryawitek, oraz bojkot ich pracowni świadczyły o barbarzyństwie mieszkańców Płocka i ich przewodników duchownych, — o tyle ta denuncjacja była dowodem

wyrafinowanej niegodziwości tych ostatnich.

Wiadomo, że kongregacja Inkwizycji, dnia 4 września 1904 r., rozwiązując i „niszcząc z korzeniem“ zgromadzenie nasze, poleciła biskupowi Płockiemu, żeby sam lub „jego delegowany odbył właściwą wizytę domów Sióstr Maryawitek, przejrzał starannie ustawy, któremi się rządzi, zbadał ich ducha i z tego ocenił, czy instytucja ta przynajmniej do czasu, na próbę, może być tolerowana“.<sup>1)</sup> Biskup Płocki, ks. Wnukowski, spełniając to polecenie Inkwizycji, wydelegował do zbadania życia, ustaw i ducha w zgromadzeniu SS. Maryawitek ks. Antoniego Nowowiejskiego, swego oficjała. Po przeprowadzeniu badań i przedstawieniu z nich sprawozdania, biskup wspólnie z ks. Nowowiejskim znaleźli i orzekli, iż „życie SS. Maryawitek jest stanowczo za surowe na te czasy; bo niejedzenie mięsa i ryb, przyjęte w zgromadzeniu, wstawanie opóźnocy na jutrznię i t. p. rzeczy zbyt wyczerpują siły fizyczne“. Dlatego, po wspólnej naradzie, ułożyli nową regułę, —która nawiasem mówiąc była parodią reguły zakonnej, —i chcieli przemocą narzucić ją Siostrom, jako łatwiejszą do zachowania. W zamian za to obiecywano Siostrom „kanoniczne potwierdzenie“ zgromadzenia i nazwę „kanonicznych zakonnic“. Siostry wysłuchały tej reguły, gdy im za drugą wizytą odczytał ją ks. Nowowiejski, i przyjęcia jej odmówiły kategorycznie, nie chcąc dla przywilejów wobec Kościoła wyrzec się II-ej Reguły św. Franciszka, na której oparte ich życie. Wybrały ubóstwo, stały post, ducha pokuty i — co za tem poszło — odrzucenie przez Kościół ich zgromadzenia, —a wzgardziły dostatkami, jedzeniem mięsa i wogóle rozluźnieniem reguły, za co obiecywano im kanoniczne potwierdzenie wobec Kościoła. Był to fakt znamieny i na te czasy niesłychany w Kościele Katolickim, — fakt wymownie świadczący o wysoko

robić? Kiedy księżulki każą beczyc, to i ja beczę i dzieci moje beczą!..“ Ciekawe prowadzenie polskiego narodu do kultury!?

<sup>1)</sup> Słowa dekretu Inkwizycji.



pojętej i ściśle przestrzeganej doskonałości Ewangelicznej. Biskup Wnukowski i ks. Nowowiejski przekonali się o tem urzędownie. Zresztą wszyscy niemal mieszkańcy Płocka, od 8 września 1886 r. aż do rozłamu naszego z biskupami, znali wysoką moralność SS. Maryawitek. Codziennie patrzono na tę garstkę cichych i skromnych panienek, jak wczesnym rankiem spieszyły do kościoła. Wszyscy mogli je widzieć każdego dnia przystępujące do Komunii Świętej. Od początku ich pobytu w Płocku aż do nieporozumienia naszego z władzą kościelną, — spowiadali je dwaj

znani w Płocku księża: ks. Weloński, były regens seminaryum Płockiego, i ks. Pe-trykowski, były administrator dyecezyi. Płocczanie widywali je uczęszczające do Spowiedzi w każdą środę i sobotę. Zachowaniem swoim i skromnością były one wzorem dla miasta. Nikt nigdy — w ciągu dwudziestu lat — nie śmiał im nic zarzucić; bo oprócz kościoła i domu, w którym cicho pracowały, dla nich świat wcale nie istniał. Największy nawet cynik zawsze musiał uszanować w nich cnotę i godność wysoko moralnych kobiet.

(C. d. n.).

